

15 października 2007



Za mało Polaków pracuje - twierdzi brukselski instytut

Polska bardzo słabo wykorzystuje swój kapitał ludzki. Radzi sobie pod tym względem najgorzej ze wszystkich państw UE z Europy Środkowej.

Polska bardzo słabo wykorzystuje swój kapitał ludzki. Radzi sobie pod tym względem najgorzej ze wszystkich państw UE z Europy Środkowej.

Takiego zdania są autorzy raportu, który w poniedziałek opublikuje Lisbon Council, brukselski instytut działający na rzecz tworzenia w Europie nowoczesnej gospodarki. W stworzonym rankingu dotyczącym kapitału ludzkiego Polska jest na ostatnim miejscu z nowych państw UE (za nami jest tylko kandydująca do Unii Chorwacja). Najlepiej wypadły Słowenia, Turcja (która także kandyduje do UE) i Litwa.

Jaki związek ma kapitał ludzki z przyszłym rozwojem gospodarczym? Tłumaczy to Peer Ederer, główny autor raportu: - W gospodarce są trzy możliwe źródła bogactwa. Pierwsze to bogactwa naturalne. Dla Polski i innych krajów Europy to nie może być istotny czynnik. Drugie to kapitał finansowy. W zglobalizowanej gospodarce pieniądze przepływają jednak swobodnie i idą tam, gdzie są największe zwroty z inwestycji. Będą więc tam, gdzie jest największy kapitał ludzki, dostępny po atrakcyjnych cenach. Dlatego właśnie tak ważne jest, ile jest tego kapitału ludzkiego i jak jest wykorzystywany, jak produktywny. Dla Europy Środkowej ten kapitał ludzki to jedyne możliwe źródło bogactwa.

Obliczając wskaźnik kapitału ludzkiego, naukowcy wzięli pod uwagę zarówno wykształcenie ludności, jak i to, jak to wykształcenie jest wykorzystywane w gospodarce. W pierwszej dziedzinie Polska wypadła przeciętnie w porównaniu do sąsiadów. W środku stawki jesteśmy m.in., jeśli chodzi o nakłady na edukację i to, ile osób kończy szkołę średnią. Znacznie gorzej jest natomiast u nas z wykorzystaniem kapitału ludzkiego. - Powodem jest wysokie bezrobocie, możliwość wczesnego odchodzenia na emeryturę, to, że wiele osób wyemigrowało - wymienia Ederer. Efekt jest taki, że w Polsce wykorzystywanych jest 44 proc. kapitału ludzkiego, podczas gdy np. sąsiednie Czechy osiągają średnią starych państw Unii, która wynosi 55 proc. - To uderzające, że w Polsce pracuje tyle osób mniej niż u sąsiadów - mówi Ederer. Do tego we wszystkich krajach regionu dokłada się niski przyrost naturalny, który sprawia że pracowników będzie w przyszłości mniej.

Ederer przyznaje, że to, iż wiele osób wyemigrowało z Polski, nie musi mieć jednoznacznie

negatywnych skutków. - Badania naukowe pokazują, że emigranci nigdy całkiem nie zrywają z krajem pochodzenia. Powiązania zostają, co umożliwia wymianę wiedzy i technologii, a niektórzy wracają. Wszystko zależy jednak będzie od tego, jak silne będą te powiązania i czy część faktycznie wróci - mówi. Jego zdaniem polski rząd powinien zrobić wszystko co się da, by umożliwić tworzenie dobrej jakości miejsc pracy.

Jego zdaniem od tego, jak państwa Europy Środkowej wykorzystają swój kapitał ludzki, zależy będzie, czy dogonią Europę Zachodnią w rozwoju już za 15 lat, czy też proces ten będzie się ciągnąć przez cały wiek.

Źródło: Gazeta Wyborcza